



TEKST POBOCZNY

KRÓL ZYCHLA

TEKST POBOCZNY



TEKST POBOCZNY

KRÓL & ZYCHLA



Zespół Szkół
Artystyczno-Projektowych
w Tarnowskich Górach

© Copyright by Kamil Król & Łukasz Zychła & ZSAP 2019 r.

Autor: Kamil Król & Łukasz Zychła

Tytuł: Tekst Poboczny

Wydanie 1

Liczba stron: 40

Korekta, skład i łamanie tekstu: Kamil Król

Autor grafik użytych w publikacji: Łukasz Zychła & Kamil Król

Projekt okładki: Kamil Król

Druk i oprawa: ZSAP

All rights reserved by Kamil Król & Łukasz Zychła



Zespół Szkół
Artystyczno-Projektowych
w Tarnowskich Górach

Zespół Szkół Artystyczno-Projektowych

42-600 Tarnowskie Góry, Legionów 35

sekretariat@zsap.info

tel.: 32 285 40 87

Spis treści

KRÓL

STARY TESTAMENT

| | |
|----------|----|
| CZAS | 8 |
| WOJNA | 11 |
| POGODA | 12 |
| STARANIA | 15 |

NOWY TESTAMENT

| | |
|---------|----|
| PORTRET | 18 |
| TINDER | 21 |
| CZAS | 22 |

ZYCHŁA

| | |
|---------------------------|----|
| CZERŃ | 26 |
| DRZEWA Z METALU | 29 |
| ZAKRYTE | 30 |
| DOKOŁA | 33 |
| DZIEŃ ZAKOŃCZONY ODDECHEM | 34 |
| MONOLOG Z BOGIEM | 37 |
| WYRAFINOWANE ZASPANIE | 38 |

KRÓL

Stary Testament

CZAS

Zegar stoi cicho na szafie
Wskazówkami przesuając powolne minuty
Które płyną ku ciemności nieprzeniknionej
Tak dzień kolejny wieczoru dobiega
Nie pragnę czasu już wstrzymać przynigdy
Niech płynie do przodu jak wody Tamizy
Gdzie z dala słycać cichnące odgłosy
Schodzących do domu już ludzi z roboty
Gdzie matki z dziećmi na ojców czekają
I tylko nie liczni z wieczora już wyglądają
Kolejnego świtu co szary dzień przyniesie



3





WOJNA

Umysł strawiony już tysiącem kłótni
Oczy zamglone widokiem tylu okropności
Nikt nie chce złapać twej dłoni z miłości
Już tylko ludzie obojętnie przechodzą
Gnający do przodu w swej zawistnej obojętności
I tylko mała dziewczynka spogląda
Swymi szarymi dużymi oczami
Na twoje zorane przez życie oblicze
I sam już nie wiesz czy wojna nie lżejsza
Niż każde w jej sercu ukryte przeżycie

POGODA

Kolejna burza przetoczyła się nad mieszkaniem
Kłótnia w gościnnym pokoju stłukła porcelanowy wazon
Nad kuchnią zawisły gęste chmury nienawiści
Z których spłynął obfity deszcz obelg i wyzwisk
Podłogę sypialni zalała powódź łez żalu obojga
Milczenie przeszło powietrze niczym wiatr mroźny
Umysły zasnęła mgła zadumy nad losem
Serca spowiła sroga zima obojętności
Złość niczym zamieć nadeszła na zamysłone twarze
I tylko słońce zdało się pozostać takie same





STARANIA

Budzik zadzwonił, nawet nie wyłączyłem
Poszedłem do kuchni zaparzyć herbatę
Cukru nie było więc nie wypilem
Urosła mi broda, poszedłem ją zgolić
Nie było żyletek; mi zarost pasuje
Wyszedłem do pracy, trafiłem do baru
Pieniądzy nie było bo pracy nie miałem
Czytałem list córki, choroba ją żarła
Jechałem odwiedzić, skręciłem do sklepu
Na czas nie zdążyłem odeszła
Minęły lata dniami nocami
Staralem się żyć. Staralem. Umarłem.

Nowy Testament

PORTRET

Zbyt wiele na głowie
Codziennie słowo za słowem
W pamięci sto planów
A żaden w sposobie i tylko ułamek w działaniu
Jak matematyczne równanie liniowe
Tak każdy dzień mija w obawie
Że jutra braknie do poznania siebie we własnej osobie





TINDER

Pytasz jak mogłeś kochać skoro nie czujesz miłości
Próbujesz zdobyć życie na marne sposoby
Zimno przeszło ciało do samego szpiku kości
Zalogowany do aplikacji przesuwasz kolejne osoby
Nie uleczyłeś nawet chwilowego kaprysu
Kolejne karty tylko po lewej stronie nikną
Choć plan zakładał wyjście z kryzysu
Żaden rezultat z tego nie wyniknął
Jesień dopadła moją duszę
Nadejdzie zima i się uduszę

CZAS

Spalone mosty, jak feniks
Z popiołów nie powstaną na nowo w świecie pełnym zmian.
Mury które runęły na zawsze stać będą
W pamięci naszej jako granice między światami.
Dalekie podróże w słoneczne dni lata
Powiewem wiatru który jesień zwiastował rozwiane.
Dotyk skóry delikatnej na ciele i bliskość niewysłowiona
We śnie moim chyba istniały.
Strumienie deszczu po szybach spływały
Jak łzy kiedy ostatni raz Cię żegnałem.
I nie mów mi że tak być musiało
Czas nasz zbyt szybko przeminął.



ZYCHLA

1 grudnia 2018, 16:31

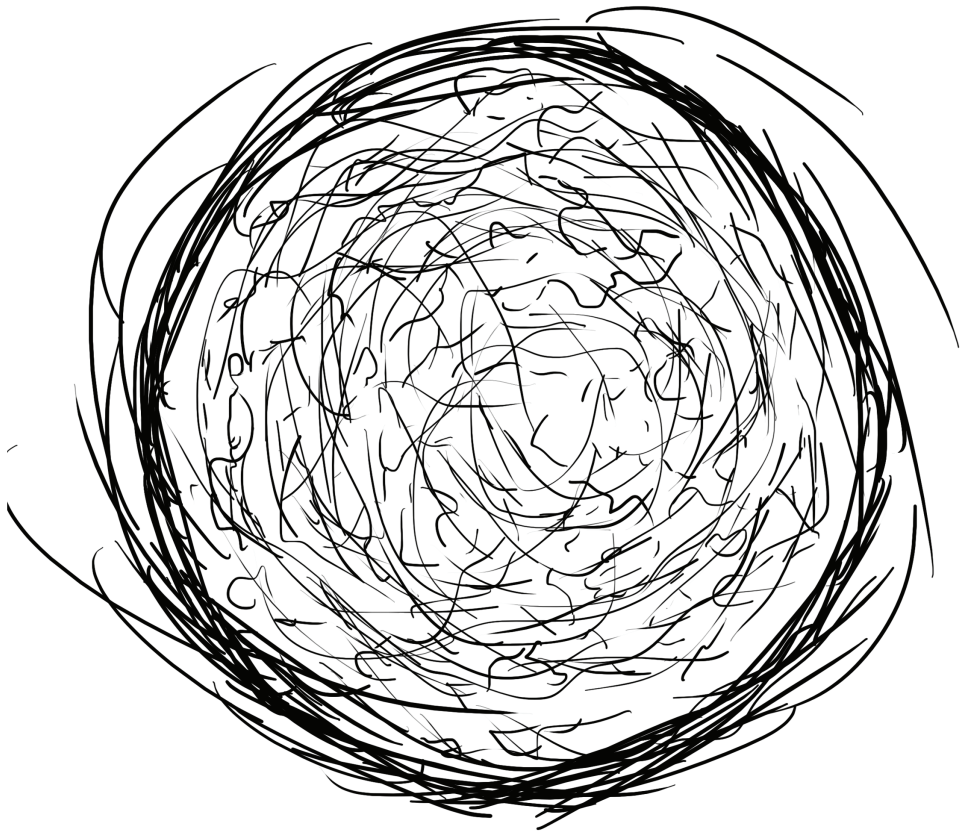
Czerń

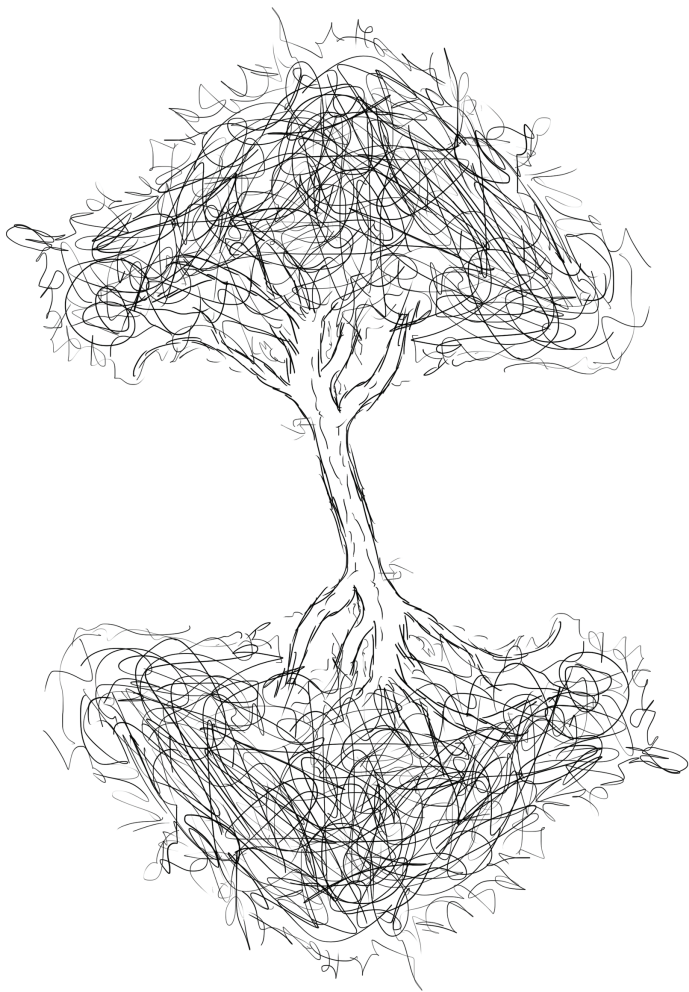
Zbiorowe samobójstwo ludzi bez wiary
Wszystkie te istnienia tak przeźrocyste
Świat nie odbyłby się bez ofiary
Wszak to święto tak uroczyste.

Krew broczy powoli z ciał słabych.
Potężni zbierają plony żałosnego szkarłatu.
Ile żyć zostało na pastwę życia oddanych?
Czemu odebrano tę świecę nadziei światu?

Końcowe larwy wychodzą, ze zwłok niewinności
Powoli pożerają serca napotkanych gwiazd
Odrodziłem się z gnijących szczątków ich nicości
Zwą mnie: los, wybraniec, chwast.

Teraz tańczę pomiędzy mogiłami
Patrzę na bezsens wszystkich tych sił
Co zużywane, aby bronić się wartościami
Po raz kolejny ktoś Cię zabił?





24 września 2018, 21:07

Drzewa z metalu

Piękny rytm ciszy został gwałtownie przerwany,
przez szum tak lekki, odległy, cichy, z innej rzeczywistości wyrwany.

Teraz spoglądam wprost na Ciebie,
Runęło to drzewo ciężkie i twarde,
Upadek jednak był tylko cichym szumem,
Upadek jakby nie istniał w lesie pełnym metalu.

Kiedyś spoglądałem wprost na Ciebie.
Drzewo już zgniło, nikt nie płacze.
Ciężar znikł wraz z upadkiem,
a twardą korę przebił wiatr.

Znowu gra piękna cisza, w takt głuchej niemocy,
Znów można spokojnie zasnąć w tym lesie pełnym przemocy
Spać i nie doczekać kolejnej pomocy.

6 września 2018, 20:01

Zakryte

Zakryte

Drogi donikąd śniegiem białym

Zakryte

Usta sine od zimna przymarzłe

Zakryte

Ciepłe emocje pod warstwą śniegu i mgły

Zakryte

Oczy jedwabnym szalem

Wydeptane

Ślady prowadzące do spełnienia celu

Czerwone

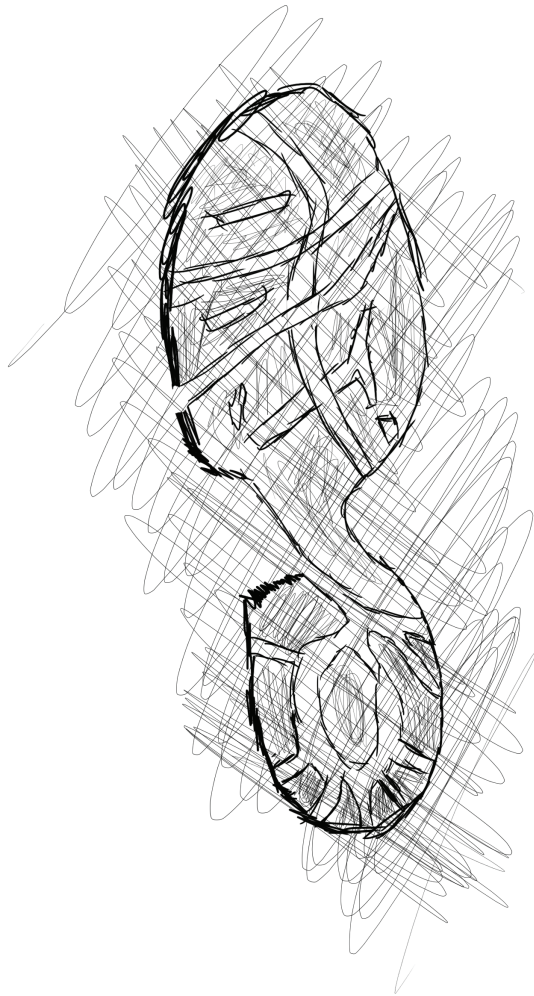
Słodkie wino tamtego lata kupione

Jasne

Te noce co niebo gwiazdami upiększone

Smutne

Wszystkie te dni stracone.





30 lipca 2018, 19:37

Dookoła

Urodzony na planecie ziemia.
Ziemia nadaje ludziom znaczenia.
Znaczenie potrzebne do przeżycia.
Życie bez znaczenia zanika.
Zanikanie odbywa się powoli.
Powoli umieramy nieświadomi swej wartości.
Warto odkrywać siebie, daje to wiele radości.
Radość z życia, motywacją do działania.
Działanie napędza chęć tworzenia.
Tworzyć można rzeczy bez znaczenia.
Znaczenie i tak sami potem nadajemy.
Nadawać jak imiona dzieciom, gdy wizja ich narodzenia.
Narodzenia na planecie ziemia.

3 czerwca 2018, 20:06

Dzień zakończony oddechem

Szarość dnia, kolor nocy, blask księżyca
Dzień nastaje, noc umiera, słońce blaskiem ciemność zabiera.
Biorę wdech, zasiewam nasiona chwili,
byśmy choć raz w się w niej spełnili
Życie to sprawa tak brutalnie, wspaniała?
Jak ostatni dech na wojnie generała
Zbieram do siebie chwil podobnych miliony
Myśląc o przyszłości, czuje się w przeszłości zagubiony.
Patrząc na boki, z poczuciem zatruty
Poszukując sensu, by nie poczuć straty.
Odnajduję jedynie to, czego szukałem.
Czemu prócz ulgi, kolejne pytania sobie zadałem?





31 marca 2018, 20:17

Monolog z bogiem

Oto znów stawilem czoła rzeczywistości.
Prosta ona, bez zbędnych zawłości.
Taki to ze mnie typ samotnika.
Co bez ludzi współczujących zanika.
I tak idę tą leśną gęstwina, obarczam się wiecznie winą.
Choć nie czuję, że grzeszę, zadaje pytań wiele.
Myśląc, że już nic z siebie nie wykrzesze.
Czekam na odpowiedź od niego.
Jedynie wiatr lekko liśćmi kołysze.
Wtem w ponury śmiech wpadam.
Z racji na to, że nikt nie odpowiada.
I to żadne potwierdzenie pytań mych minionych
Po prostu czuje się osamotniony.
Zastanawiam się ile takich mnie na tym świecie?
Ostatni raz więc pytam, jak śmiecie?
Wydobywać smutki z życia dobrego.
Dodawać wartości do słowa każdego.
Zabijać się w myślach, bez powodu żadnego.
Rozmawiać z Bogiem, w którego nie wierzycie.
Może dlatego jedynie szmer liści, od świata dostajecie.
Powiedzcie mi więc czegoż więcej oczekujecie?

27 Październik 2018, 12:43

Wyrafinowane zaspanie

Wstałem późnego rana,
Otworzyłem swe rozbudzone oczy,
Spojrzałem ślepo dookoła,
Myśląc bez mózgu, dokąd myśmy doszli?
Pytam się barda wielkiego,
Nie odpowiada.
I cóż z tego?
Zostawiam już martwych w spokoju,
Niech tworzą trio, jak Bóg w duszy pokoju.
Stworzenie czegoś nie przychodzi łatwo,
Nie zgodzę się z tym zdaniem.
Stworzenie czegoś przychodzi,
Jakoś samo.
Wydając część siebie, zbieramy muszle, w postaci spełnienia.
Oddając swą duszę, zbieramy kwiaty istnienia.
Dopiero od niedawna poznaję siebie
Dopiero od niedawna, mogę powiedzieć, że nic nie wiem.
Zawsze mnie to zastanawiało, jak już płatki opadną i zostanie samo ciało.
Czy pył naszego mniemania dotrze do twórcy początku trwania?

Jestem do dobrego sceptycznie nastawiony,
Nie chce wierzyć w ten okrutny dar dla świata zbawiony,
Jestem tego typu człowiekiem, który głupieje z wiekiem,
Jestem tego typu obrazem, co format i farbę zmienia za każdym razem,
Jestem tego typu świałem, co gaśnie szybciej niż jaśnieje.
Idąc do przodu porzucam jedynie nadzieje.
Idąc do przodu wiem, że nic złego się nie dzieje.
Idąc do przodu wiem, że po prostu się dzieje.
Bycie nikim daje człowiekowi imię,
Gdy moje ciało zgniję, prawdy nie odkryję,
Więc raczej trzymam się logiki
Bądź po prostu oddaje w życiowe nawyki,
Tak chyba człowiek właśnie żyje,
Albo ja po prostu jestem wyrzutkiem.
Tak chyba człowiek właśnie żyje,
A ja się po prostu z tym wszystkim ukrywam.

